DOM I SZKOŁA

Rok III. Katowice, 22 maja 1932 r. Nr. 9

Dom rodzicielski

Każde stadło małżeńskie powinno się usilnie starać o to, aby swój dom uczynić miłym, przyjemnym, rozkosznym, jednym słowem — szczęśliwym. Dom bowiem rodzicielski jest miejscem, gdzie młode pokolenie się rodzi i wychowuje. Tu dzieci pierwsze otrzymują wrażenia, które się głęboko w serca ich ryją i nieraz przechowują przez całe życie. Tu jest miejsce, gdzie cała rodzina po dziennej pracy zbierać się powinna, by się wspólnie pocieszyć, pouczyć, zabawić, wypocząć i nowych sił nabrać do dalszej pracy.

Powiadają powszechnie, że od kobiety zależy szczęście domowe. I słusznie. „Kobieta jest życiem domu" — powiedział pewien poeta. Lecz i mężczyzna przyczynia się do szczęścia domowego. Jeżeli mąż jest pijakiem, karciarzem i próżniakiem, przepędzającym znaczną część dnia poza domem, gdzie na osobiste przyjemności traci i marnuje wszystko, co zarobi, przyszedłszy do domu, wpada w zły humor i objawia go, wymyślając na żonę i dzieci — czy wtenczas dom może być swobodnym i miłym, choćby żona była ideałem kobiet i wszystkiemi siłami starała się o spokój i szczęście domowe?

Niestety! takich mężów i ojców rodzin społeczeństwo nasze posiada bardzo wielu, ale znajduje się również niemało pracowitych, zaradnych i zacnych mężczyzn, pragnących gorąco szczęścia swej rodziny i swego otoczenia, gdy przeciwnie żony wskutek nieporządku, marnotrawstwa, próżniactwa, plotek, intryg, ciągłego zrzędzenia i niezadowolenia z wszystkiego zatruwają życie swemu otoczeniu i dom rodzinny, który by mógł ziemskim być rajem — zamieniają na piekło.

Gdzie mąż i żona nie żyją w zgodzie i o wspólne dobro się nie starają w równej mierze, tam dzieci dobrze wychowane być nie mogą, tam dobrobyt nie zakwitnie nigdy i tam dom szczęśliwy nie będzie. A jednak jak mało potrzeba, aby dom rodzicielski uczynić nietylko znośnym, ale i miłym i szczęśliwym! Uległość, uprzejmość, wyrozumiałość i umiarkowanie wspólne, praca wspólna, przyjaźń, miłość i szacunek wzajemny — oto zalety, a zarazem warunki, które niewiele kosztują, bynajmniej nie są trudne, a działają nadzwyczaj dodatnio na **wspólne pożycie** i czynią dom szczęśliwym.

Największem złem, które mąci i zatruwa spokój i szczęście domowe, jest opłakany a bardzo u nas, mianowicie po miastach, rozpowszechniony zwyczaj szukania rozrywek i zabaw poza domem, w hotelach, winiarniach, cukierniach, lub ogrodach publicznych, wskutek czego życie domowe i rodzinne zupełnie ustaje. Na podobne przyjemności wydają rodziny nieraz całe swe mienie, cały zarobek, tracąc i niszcząc czas i zdrowie, ogołacając dom z koniecznych środków do utrzymania i tym sposobem wprowadzając doń biedę i nędzę. Ze zwyczajem tym, który nie jest narodowy, polski, lecz zapożyczony od Niemców, stanowczo zerwać winniśmy, a powrócić wedle tradycji i śladem przodków naszych do życia domowego i rodzinnego.

Mężczyźni pierwsi powinni tu dać dobry przykład, biorąc raz na zawsze — przepraszamy, iż nazwiemy rzecz po imieniu — rozbrat z knajpą, a kobiety im w tem dopomagać winne. Najlepszym zaś środkiem ku temu będzie, jeśli żony, jako gospodynie domu, więcej o ten dom dbać będą i starać się utrzymać go w wzorowym porządku, jeśli niepotrzebne w strojach zbytki zastąpią rozsądną oszczędnością, jeśli jednem słowem — uczynią dom pełnym swobody, miłym i rozkosznym. To najwięcej mężów zobowiąże i do domu niejako przykuje.

Dom bowiem — to synonim spokoju, zadowolenia, to symbol nieledwie — jako pojęcie przystani w przeciwstawieniu do burzy i walki, odpocznienia — w przeciwstawieniu do trudu i męki. Wszakże do domu wracamy z utęsknieniem i pewnością, że tam odnajdziemy, cośmy pogubili po drogach i ścieżkach życia; wszakże „bezdomny" w wyobrażeniu wszystkich i po wszystkie czasy to najnędzniejszy wśród ludzi.

Dom rodzicielski wychowuje tych, co będą po nas; to też musi już od zarania młodości wychowanka zająć właściwe stanowisko, a przecież nikt inny, tylko ludzie czynią historję. Więc o ile wynieśliśmy z młodocianych wspomnień czystość myśli, moc uczucia i pragnienia dobra — o tyle pomnożyliśmy ojczyznę, poprzez mozół i pracą żywota.

Do rodziców i opiekunów młodzieży!

(Ciąg dalszy)

Instalator. Instalator jest to pracownik fizyczny, w którego zakres działania wchodzi wykonywanie, według planu (projektu), wszelkich urządzeń sanitarno-technicznych, a więc: całkowite urządzenie klozetów domowych i miejskich, łazienek domowych i zakładów kąpielowych, wszelkie urządzenia dopływów do rezerwoarów i aparatów w zakładach przemysłowych, dla wody i kwasów, urządzenia wodotrysków, urządzenia przeciwpożarowe, i wogóle urządzanie wszelkich dopływów rurami żelaznemi. Do instalatora należą również urządzenia wszelkich odpływów, t.j. kanalizacji domowej i miejskiej, jak odpływy zlewów, klozetów, wanien i t. p.

Każdy instalator przy wykonywaniu swej zawodowej pracy, musi władać obszernemi fachowemi wiadomościami swojego zawodu jak i pokrewnych, jak: kowalstwa, ślusarstwa, kotlarstwa itp.; innemi słowy instalator jest to pewnego stopnia i kowalem, i ślusarzem, i tokarzem i kotlarzem w jednej osobie. Do zawodu instalatorskiego przyjmuje się chłopców, którzy ukończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej; oprócz powyższego wymagana jest pewna zręczność, orjentacja, zdolności do rysunków technicznych, matematyki, dość silna budowa i zdrowie.

Nauka trwa 3½ roku; w czasie tym każdy uczeń obowiązany jest uczęszczać do szkoły dokształcającej. Przed przy-

jęciem na ucznia, kandydat odbywa 4-tygodniową próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjętym jako uczeń instalatorski. — Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą: mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły powszechnej i delegaci z magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminu uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika instalatorskiego. — Wrazie niepomyślnego wyniku egzaminu, uczeń otrzymuje 3- do 6-miesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do pełnych egzaminów.

Po pięciu latach zawodowej praktyki przysługuje czeladnikowi prawo przystąpienia do egzaminów na mistrza instalatorskiego, lecz dyplom może otrzymać po ukończeniu 25 lat. Płace czeladnika są ściśle określone taryfą dla pracowników fizycznych. Warunków dla przyjęcia uczni ustalonych niema; zależą one od ugody pomiędzy rodzicami i mistrzem. Przyjęto jednak, iż uczniom w pierwszym roku płaci się od 4 do 6 zł, w drugim 8 zł, w trzecim 10 zł tygodniowo. Uczniowie są zazwyczaj przychodni, a więc mieszkanie i pełne utrzymanie muszą otrzymać od rodziców. Wszelkie koszty związane z nauką i wszystkie świadczenia socjalne i ubezpieczenia zwykle ponoszą rodzice z mistrzem w połowie. Czeladnik instalatorski ma prawo prowadzić warsztat i przyjmować do wykonania roboty; przyjmować uczni nie ma prawa.

Kominiarz. Zawód kominiarski nie ogranicza się tylko przeczyszczaniem kanałów, odprawadzających produkty spalinowe na zewnątrz budynku t. j. kominów. Jego zakres działania jest dość obszerny i sięga w głąb budownictwa mieszkaniowego i fabrycznego, oraz techniki przeciw-pożarniczej. W zakres znajomości zawodu kominiarskiego wchodzą przedewszystkiem: a) zupełna fachowa znajomość budowy kanałów wszelkich systemów, w stosunku do ich bezpieczeństwa na wypadek pożaru; a więc ich dostęp dla rewizji i odpowiednie połączenia z kuchniami, piecami ogrzewalnemi, piekarskiemi spotykanemi w przemyśle; b) przepisy policyjno-budowlane, układania belek podłogowych i krokiew pomiędzy kominami; c) pełna fachowa znajomość konstrukcyj wszelkich systemów kuchni, pieców ogrzewalnych i przemysłowych! d) zupełna znajomość przepisów policyjno-budowlano-pożarniczych, ponieważ oględziny i opinja mistrza kominiarskiego jest ważną przy wydaniu pozwolenia na zamieszkanie nowego budynku; e) od kominiarza wymaga się dokładnego wykonania rysunków technicznych budowy kanałów wyciągowych (kominów). — Do zawodu kominiarskiego przyjmuje się na uczni chłopców, którzy skończyli lat 14 i posiadają świadectwo ukończenia pełnego kursu szkoły powszechnej. — Oprócz wspomnianego świadectwa wymaga się nadzwyczajnej zręczności w ruchach ,zdolności do rysunków technicznych i matematyki, silnego zdrowia, a przedewszystkiem zdrowych nerwów. Każdy z kandydatów odbywa dwie próby: jedną (w rodzaju egzaminu) u nadmistrza p. Wonsa, zamieszkałego w Nikiszowcu z języka polskiego, matematyki i rysunków, a otrzymawszy zadawalniające poświadczenie, przystępuje do drugiej próby (zawodowej) u mistrza, u którego ma odbyć naukę. Próba zawodowa trwa 4 tygodni i po zadawalniającym jej wyniku kandykat zostaje przyjęty jako uczeń kominiarski.

Czas nauki trwa cztery lata. W czasie trwania nauki uczeń obowiązany jest uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki, uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, delegaci magistratu i nauczyciele szkoły dokształcającej. Po zadawalniającym wyniku egzaminu uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika kominiarskiego.

W razie niepomyślnego wyniku egzaminu uczeń otrzymuje kilka miesięcy czasu na dopełnienie braków. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika wynosi według taryfy 56 zł. tygodniowo. Po pięciu latach praktyki czeladnikowi przysługuje prawo składania egzaminów na mistrza kominiarskiego, lecz dyplom otrzymuje po skończeniu 25 lat. Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema; zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Zwykle uczniowie otrzymują od mistrza całe utrzymanie, mieszkanie, a nawet, gdy uczeń na to zasługuje, drobną kwotę tygodniowo; zwykle mistrzowie przyjmują na siebie koszty związane z nauką ucznia, oraz świadczenia socjalne i ubezpieczeniowe.

Krawcowa. Krawiectwo damskie dzieli się na dwa pokrewne, lecz samodzielne zawody t. j. na zawód krójczyń i zawód krawczyń. Do krójczyń należy zdjęcie miary z klijentki, skrojenie materjału, według wybranego fasonu, dopasowanie do wzrostu, dobór ozdób zewnętrznych dla ubrania, umiejętność doradzania klijentce stosownego do jej wieku, twarzy i t. p., materjału, koloru, modelu sukni i t. p. Wobec powyższych funkcyj w tym zawodzie wymaga się od krojczyni inteligencji, dużo fachowego gustu i smaku, oraz cierpliwość i orjentacji. Do krawczyń należy wykonanie tj. zeszycie już skrojonego materjału, odpowiednio do podanego wzoru, wykończenie fasonu, odprasowanie i t. p. Wspomniana praca wymaga bardzo dobrego wzroku, zręczności, dokładności w wykonaniu, wrodzonej akuratności i cierpliwości. Dwie te gałęzie krawiectwa damskiego łączy w jednej osobie mistrzyni-krawcowa, to znaczy, iż przy egzaminach musi wykazać wszystkie wspomniane wyżej zdolności fachowe; inaczej nie może otrzymać dyplomu mistrzyni, i pozostaje tylko czeladniczką.. Do zawodu krawiectwa damskiego na uczenice przyjmuje się dziewczynki od lat 15, posiadające świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Nauka trwa od 3 do 3½ lat, co zależy od zdolności uczenicy. W czasie trwania nauki, każda uczenica obowiązana jest uczęszczać trzy razy na tydzień do szkoły dokształcającej. Każda z kandydatek odbywa czterotygodniową próbę i po jej zadawalniającym wyniku zostaje przyjętą jako uczenica krawiectwa damskiego. Po upływie terminu nauki, uczenica staje do egzaminów przed komisją, w skład której wchodzą mistrzynie, delegaci z magistratu i nauczyciele szkoły powszechnej, i po zadawalniającym wyniku otrzymuje świadectwo czeladniczki-krawczyni. W razie niepomyślnego wyniku egzaminów, uczenica otrzymuje trzymiesięczny termin na dopełnienie braków i zdaje powtórnie egzamin z całego kursu nauki. Po trzech latach pracy zawodowej przysługuje prawo złożenia egzaminów na mistrzynię. Ponieważ w egzaminach na mistrzynię trzeba zdawać egzamin i z kursu krojczyń, przeto, po zdaniu egzaminów na czeladniczkę krawiectwa, petentki zwykle uczęszczają na sześciomiesięczny kurs kroju. Ustalonych warunków przyjęcia uczenic do zawodu krawiectwa damskiego niema, i zależą one od umowy rodziców z mistrzynią; przyjętem jest jednak, iż za naukę, t. j. za cały kurs płacą rodzice około 150 zł., które idą na pokrycie kosztów związanych z nauką (szkoła, świadczenia socjalne itp.). Czeladniczka-krawcowa ma prawo wykonywania wszelkich prac wchodzących w zakres tego zawodu samodzielnie, lecz nie ma prawa przyjmować uczenic.

Kotlarstwo miedziane. W zakres działalności kotlarstwa miedzianego wchodzi wykonywanie wszelkich wyrobów z blachy miedzianej, jak: naczyń używanych w gospodarstwie domowem, kotłów dla pieców kąpielowych, — wszelkich kotłów dla gotowania parą w przemyśle używanych, przyrządów destylacyjnych, używanych w gorzelnictwie, cukrownictwie, w przemyśle chemicznym, naczyń masarskich, cukierniczych itp.; wszelkiego rodzaju rur, kolan i częci łączących, służących dla izolacji i przewodów parowych, wszelkich uzbrojeń kołów parowych, ogrzewań centralnych itp. Do zawodu kotlarstwa miedzianego przyjmuje się chłopców od 15—18 lat, którzy posiadają świadectwo ukończenia szkoły powszechnej. Oprócz wspomnianego świadectwa, wymaga się dobrego zdrowia, ponieważ przy spajaniu używa się kwasów silnie działających na organy oddechowe, wielkiej zręczności, i pewnych zdolności do rysunków i matematyki. Każdy z kandydatów obowiązkowo odbywa 4—6-tygodniowa próbę i po zadawalniającym jej wyniku zostaje przyjęty jako uczeń kotlarstwa miedzianego. Nauka trwa 3½ roku, o ile uczeń otrzymuje od rodziców pełne utrzymanie i mieszkanie; jeżeli zaś jest na utrzymaniu u mistrza, termin przedłuża się do 4 lat. Wszyscy uczniowie są obowiązani w czasie trwania nauki uczęszczać do szkoły dokształcającej. Po upływie terminu nauki uczeń staje do egzaminu przed komisją, w skład której wchodzą mistrzowie, starszy czeladnik, nauczyciele szkoły dokształcającej i delegaci z magistratu. Po zadawalniającym wyniku egzaminu, uczeń otrzymuje świadectwo czeladnika kotlarstwa miedzianego. Wrazie nie pomyślnych egzaminów, uczeń otrzymuje 3 do 6-miesięczny termin na dopełnienie braków i staje ponownie do egzaminów. Po pięcioletniej zawodowej praktyce czeladnikowi przysługuje prawo przystąpienia do egzaminów na mistrza. Pierwsze wynagrodzenie czeladnika kotlarskiego waha się od 1 zł do 1,30 zł na godzinę pracy. Warunków przyjęcia uczni ustalonych niema; zależą one od umowy rodziców z mistrzem. Przyjęto jednak, że uczniom w pierwszym roku płacą 4 zł., w drugim 6 zł, a w trzecim do 10 zł tygodniowo. Wszelkie koszty związane z nauką oraz świadczenia socjalne, ubezpieczenia itp.. po większej części ponoszą rodzice z mistrzem w połowie. Czeladnik ma prawo wykonywać prace samodzielnie, lecz nie ma prawa przyjmować uczni.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dbajmy o zdrowie

Cześć V z cyklu: „Walka z gruźlicą".
Szerzenie się zakażenia gruźliczego w obrębie ustroju.
Zakażenia złożone.

Prątek Kocha jest tworem bardzo niewybrednym, gdy chodzi o wybór terenu w żywym organiźmie dla osiedlenia się i życia. Ta właśnie jego niewybredność sprawia, że może się on umiejscawiać w najrozmaitszych narządach i wywoływać tamże specyficzne zmiany chorobowe. Możnaby śmiało zauważyć, że w ludzkiem ciele nieomal niema tkanki, któraby sprawca gruźlicy pogardzał i nie mógł się w niej rozwijać. To też schorzenia gruźlicze znamionuje ogromna różnorodność. Obok szeroko rozpowszechnionej i ogólnie znanej gruźlicy płuc, zdarza się więc gruźlica jelit, narządu moczowo-płciowego, skóry, opon mózgowych, błon surowiczych, gruczołów nadnerczowych, węzłów chłonnych (limfatycznych), kości i in.

Te różne formy gruźlicy mogą występować albo pojedyńczo albo stwarzają obrazy zakażeń złożonych czyli skombinowanych. Tak np. często w jednym i tym samym ustroju obok gruźlicy płucnej współistnieje także choroba opłucny lub krtani, kiedyindziej sprawie gruźliczej w płucach towarzyszy identyczne zajęcie przewodu pokarmowego, albo znowu do pierwotnego zakażenia płuc dołączają się gruźlicze zmiany w osłonkach mózgu; gruźlica kości często przerzuca się na skórę albo na opony mózgu, gruźlica gruczołów limfatycznych leżących przy wnękach płucnych, pociąga za sobą zajęcie samych płuc itd. itd. Zdarzają się jednak i takie wypadki, że w złożonym obrazie gruźlica nie ogranicza się do kilku organów, ale rozprzestrzenia się poprostu w całem ciele, tak że chorują nieomal wszystkie wnętrzności: płuca, wątroba, śledziona, błony surowicze etc. Takie uogólnione formy choroby nazywamy „gruźlicą prosówkową" albo z łacińska „miljarką"; nazwa pochodzi stąd, że w organach dotkniętych uogólnionem zakażeniem gruźliczem zmiany chorobowe mają postać licznych żółto-szarawych, nieco przeświecających gruzełków o niewielkich rozmiarach, które wejrzeniem imitują ziarenka prosa. Chore więc narządy wyglądają, jak gdyby były usiane mnóstwem drobnych, żółtawych ziaren.

Zachodzi pytanie, w jaki sposób powstają takie złożone zakażenia? Tu musimy przedewszystkiem powiedzieć, że zasadniczo mechanizm zakażeń kombinowanych polega nie na oddzielnem atakowaniu poszczególnych narządów przez zarazki, ale zazwyczaj na rozwlekaniu się zakażenia wewnątrz ciała, które to zakażenie dotknęło pojedyńczy jakiś narząd. Zatem zwykle schorzenia gruźlicze, które stwarzają obraz urozmaicony, skombinowane są dodatkami do pierwszego zakażenia i stanowią następstwo rozsiewania się zarazków z tego pierwotnie zakażonego narządu. Takie zakażenia dołączające się do pierwszych, czyli jak się wyrażamy „pierwotnych" ognisk gruźliczych, nazywamy „wtórnemi" — a więc powstawanie skombinowanych postaci gruźlicy polega na występowaniu zakażeń wtórnych, które reprezentują niejako dalsze stacje w posuwaniu się jednego i tego samego, „pierwotnego" zakażenia. Czasem wszakże przypadek sprawić może, że w istniejącym złożonym obrazie chore narządy zakażały się niezależnie od siebie materjałem gruźliczym z zewnętrznego świata; w tym wypadku chore części niejako otrzymały w zakażeniu oddzielne, swoje własne porcje zarazków i zachorowały „pierwotnie". Tak np. osoba pielęgnująca gruźlika może się odeń zarazić suchotami płucnemi a potem osobno gruźlicą skóry, powiedzmy przez zanieczyszczenie rany plwociną chorego. Bądź co bądź jednak taki mechanizm zakażeń złożonych wymaga szczególnego zbiegu warunków i stąd zdarza się rzadko. Jak powiedziałem, zasadniczo dzieje się tak, że zakażenie uderza w jeden narząd (najbardziej zarazkom udostępniony), inne zaś narządy przejmują chorobę od tego jako pierwszy zaatakowanego.

Skoro mowa, że zakażenie gruźlicze może się w obrębie ustroju rozwlekać i ogarniać coraz to inne narządy, to niewątpliwie zaciekawiającą staje się rzeczą, jakiemi też torami sprawa może się posuwać z miejsca na miejsce.

Otóż stwierdzono, że jad chorobowy rozlewać się może kilku drogami.

Przedewszystkiem istnieje możliwość prostego posuwania się, wędrowania zakażenia wśród tkanek. Tym sposobem zakażać się mogą stykające się ze sobą narządy, z których jeden choruje. Zakażenie wedle wspomnianego mechanizmu zowiemy też dlatego „zakażeniem przez styczność".

Powtóre, zaraza szerzyć się może przez wędrowanie zarazków za pośrednictwem krwi oraz limfy. Wspomniana gruźlica „prosówkowa" jest właśnie następstwem rozsiania zarazków przez prąd krwi, która zarazki te wypłukiwała z istniejącego gdzieś w ciele ogniska gruźliczego. Ponadto materjał zakażający rozprzestrzeniać się może drogą różnych przewodów, które znajdują się wewnątrz ciała (oskrzela, tchawica, moczowody, kanał pokarmowy). Szerzeniem się gruźlicy przez przewody tłumaczymy dołączanie się gruźlicy pęcherza moczowego do istniejącej gruźlicy nerek (sprawa przeszła z nerek do pęcherza przez moczowody stwarzając to wtórne zakażenie), albo też powstanie gruźlicy jelit u chorego na suchoty płucne (zarazki połknięte z plwociną wzdłuż kanału pokarmowego dotarły do jelit).

Władysław Sierosławski, absol. medycyny.

O szkodliwych owadach.

Mucha.

Kto nie zna muchy!... Wszyscy, od dziecka do starca włącznie, ba, nawet i zwierzęta,, o ile mogłyby mówić — wieleby potwierdzili o tym dokuczliwym owadzie. I kucharka warząc potrawę, i ten, co chciał odpocząć; i ten, co przy pracy, i dziecko chcące zasnąć, czy to w mieszkaniu, czy na otwartem powietrzu, — wszystkich wyprowadza z równowagi. A zwierzęta, niejednokrotnie pocięte przez muchy aż do krwi, z bólu nieraz rzucają się.

Z powodu nadchodzącego lata i nastania upałów nastaje, że tak się wyrażę, sezon na muchy. Wobec tego chcę się podzielić z czytelnikami niektóremi uwagami i poradami, jak przed tymi owadami obronić się.

Na wstępie zwracam uwagę na to, że muchy należy tępić wszelkiemi dostępnemi środkami, już nie tylko za ich dokuczliwość, lecz głównie dlatego, że są w wielu wypadkach przyczyną poważnych i bolesnych cierpień i chorób zakaźnych, które czasami kończą się śmiercią. Mucha, która żyje wśród nas w klimacie umiarkowanym, nie jest owadem jadowitym, t. zn., że przez ukąszenie nie wywołuje choroby, a chorobę powoduje przez roznoszenie zarazków na swych kosmatych łapkach. Mucha bowiem siada na wszystko, co nie jest zbyt gorące lub zimne, jak n. p. na padlinę, trupy, kał, śmieci itp., i na swych łapkach roznosi bakcyle chorobotwórcze. Wystarczy, ażeby mucha taka usiadła na zadraśniętem albo skaleczonem miejscu na ciele człowieka, by zaszczepić zarazę. Mucha, która siedziała na ciele człowieka chorego na ospę, odrę, tyfus, cholerę lub innej jakiejś choroby, może zarazić zdrowych podczas n. p. spożycia potraw, na których usiadła lub się w nich utopiła. Płynne potrawy najlepiej po wyjęciu muchy przegotować, a wszelkie inne, w imię ostrożności nie jeść. Najniebezpieczniejszą mucha jest dla człowieka spoconego, gdyż siadając, wywołuje swędzenie; wtedy bowiem przez „drapanie" ranimy naskórek i tym sposobem sami sobie zaszczepiamy chorobę.

W wypadkach, gdy mucha z chorego człowieka przesiadła na ciało człowieka zdrowego, należy niezwłocznie to miejsce natrzeć eterem, lub spirytusem (tylko nie tym do palenia), albo też rozcieńczonym kwasem karbolowym (2%), a najlepiej rozcieńczoną jodyną, a w razie, gdy następuje zaognienie, natychmiast udać się do lekarza.

Najlepszą radą jest jednakże dla uchronienia się od szkodliwości much **bezwzględne tępienie much.** Lepiej zaoszczędzić na czem innem, a te parę groszy nie skąpić na kupno rozmaitych trujących papierków, lepek, pułapek na muchy (są to naczynia szklane z wejściem od dołu, bardzo praktyczne) i t. p. środków tępienia much.

Wszystkie produkty jadalne i potrawy szczelnie nakrywać, zamykać; nie skąpić też na niewielki wydatek kupna „marli", i porobić w ramach okiennych przegrody (zasłony), lecz tak, by można było swobodnie otwierać okna. Niezbyt hamuje to dopływ świeżego powietrza i nie przyciemnia zbytnio, lecz radykalnie chroni od much. Przed pójściem na spoczynek dobrze jest, nie żałując fatygi, wypędzić mu-

chy lub na kilka godzin przedtem (popołudniu) szczelnie zakryć okna w pokoju i uchylić trochę drzwi do widnej sieni, czy na dwór. Muchy nie znoszą ciemności i same się wyniosą. Do najskuteczniejszych środków tępienia much trzeba zaliczyć płyn i aparat zwany „Flit" (dostać można w każdej drogerji). Pokój, w którym chcemy wytępić muchy, należy szczelnie zamknąć, rozpylić aparatem płyn i tak zamknięty pozostawić na 10 minut. Trzeba jednak wiedzieć, że „Flit" nie zabija much, a tylko usypia, więc też niezwłocznie należy muchy z pokoju wymieść i najlepiej spalić. Zwrócić przytem trzeba uwagę na to, że każda mucha przed śmiercią stara się schować, a więc przy sprzątaniu trzeba dobrze przeszukać pod i za meblami i sprzętami.

Nie należy również pozostawiać na stole po spożyciu posiłku okruszyn, naczyń z jedzeniem i t. p. i wogóle starać się zachować jak największą czystość, ponieważ nieporządek i zaduch najwięcej się przyczyniają do zwabiania i rozmnażania much.

Choroby królików

Brud i nieporządek w królikarni najbardziej przyczyniają się do rozwoju chorób zaraźliwych u królików. Utrzymanie w porządku klatek ma wielkie znaczenie dla zdrowia zwierząt. W stajenkach trzeba przynajmniej dwa razy na miesiąc zmieniać ściółkę, przy tej zmianie wyjmuje się królika z klatki, oczyszcza klatkę dokładnie, myjąc wodą z dodatkiem kreoliny lub ługu. Kreolina jest to płyn zabijający zarazki, można ją kupić w każdej aptece; używa się w roztworze, dając łyżkę płynu na kubełek wody. Ług można zrobić w domu, wygotowując w wodzie popiół drzewny, zawiązany w płachcie. Karmidełka i poidełka trzeba często myć czysto, paszę niezjedzoną codziennie wyrzucać.

Najczęściej spotykanemi chorobami u królików są następujące:

Rozwolnienie, spowodowane skarmieniem nieświeżej, zmarzniętej, trującej lub zbyt soczystej paszy, leczy się królika, dając mu suchą paszę: owies, siano oraz jako lekarstwo piołun, gałązki wierzby, liście mniszka — mleczu, skórki suchej bułki.

Zatwardzenie. Daje się świeże, delikatne zieleniny, specjalnie sałatę i liście dzikiej cykorji.

Wzdęcie brzucha, spowodowane przez skarmianie wilgotnych, zagrzanych roślin motylkowych, lub zbyt dużych ilości kapusty, jest bardzo trudne do wyleczenia. Daje się liście dzikiej cykorji oraz 2—3 krople amoniaku w łyżce wody.

Katar — wskutek umieszczenia klatek na przeciągu lub przez zarażenie. Dawać do picia wodę z dodatkiem dwóch kropel kreoliny na kwartę wody. Trzymać króliki sucho i czysto.

Kokcydjoza — najgroźniejsza choroba królików, objawia się schudnięciem i padaniem sztuk młodych. Podejrzane zwierzęta zabić. Wszystkim innym jako środek zapobiegawczy daje się przez pięć dni małą łyżeczkę następującego lekarstwa: łyżeczkę tymolu (kupić w aptece) rozpuszcza się w pół szklance oliwy lub oleju lnianego, miesza się łyżeczkę tego lekarstwa z dzienną porcją otrąb i daje się jedną dziesiątą tej porcji jednemu królikowi do zjedzenia.

Parchy. Smarować królika roztworem 50 g nafty w 100 g oleju lnianego z dodatkiem 2 kropel kreoliny. Specjalnie smarować miejsca dotknięte parchami, o ile chcemy przeprowadzić leczenie całego królika, to smaruje się najpierw połowę ciała, a w kilka dni resztę, gdyż inaczej skóra nie mogłaby oddychać i królik mógłby poważnie zachorować.

Przydałoby się i w Polsce

Pruskie ministerjum spraw wewnętrznych ogłosiło świeżo zarządzenie, mocą którego zabrania się wykładania w oknach księgarni, kioskach gazetowych i lokalach publicznych wydawnictw treści erotyczno-seksualnej, zwłaszcza publikacyj ilustrowanych. To samo zarządzenie zabrania wywieszania reklam lokalów rozrywkowych, o ile treścią swą lub wyglądem służyć mogą do niezdrowego podniecania wyobraźni i obrażają moralność publiczną.

Przydałoby się i w Polsce podobne obostrzenie zakazu szerzenia pornografji. Wchodzi ona już nawet w pisma fachowe. Ostatnio reklamuje się w objazdach propagandowych w całej Polsce dwutygodnik, oficjalny organ Centralnego Związku Cechów Fryzjerskich w Warszawie p. t. „Fryzura — Kosmetyka — Moda", w którym pomieszczone są ilustracje wprost pornograficzne, nie mające nic wspólnego z fachem fryzjerskim. Pismo to dostaje się do rąk młodzieży kształcącej się w zawodzie fryzjerskim i zamiast szerzyć fachową wiedzę, propaguje nagość i najgorszego rodzaju pornografję. Jest to robota żydowska. W wydawnictwie główną rolę grają żydzi; niejaki Denys, żyd, cechmistrz cechów żydowskich, i Karniszyn, również żyd. Apelujemy **do p. Ministra spraw wewnętrznych,** by podległe ministerstwu organa, pełniące cenzurę pism w stolicy, skrupulatniej stosowały odpowiednie przepisy, zakazujące szerzenia pornografji, które przecież — jak nam wiadomo — istnieją w Polsce.

Katoliccy fryzjerzy zaś winni zbojkotować to pismo, jak to uczynili już fryzjerzy krakowscy, i zaabonować gazetę fryzjerską poznańską, która poświęca swe łamy wyłącznie zagadnieniom fachowym.

Kącik rolniczy

Ceny. Wszystkie podane ceny rozumieją się w złotych (cyfry po przecinkach oznaczają grosze) za 100 kg loco wagon w dn. 12 maja 1932 r. — Zboża. Warszawa: żyto 30—30,25; pszenica jednolita 32,50—33; zbierana 32—32,50; owies jednolity 26—27; jęczmień przemiałowy 24—24,25; browarny 25—26. — Poznań: żyto 28,50—28,75; pszenica 29,75—30; jęczmień przemiałowy 22,25—24,25; browarny 25—25,50; owies 22,75—23,25. — Inne ziemiopłody. Warszawa: groch polny jadalny 29 do 32; groch Wiktorja 28—34; rzepak zimowy 37—39; koniczyna czerwona bez kanianki 200—320; koniczyna biała bez kanianki 350—450; seradela podwójnie czyszczona 30—32; łubin niebieski 15—16, żółty 20,50—22,50; peluszka 26—27; wyka 25—26. — Poznań: gorczyca 30—35; groch Wiktorja 23—26; groch Folgera 32—36; łubin niebieski 11—12; żółty 14—15. — Bydło i trzoda za 100 kg żywej wagi w Warszawie: woły młode tuczone 90—95; mięsiste 85—90; cielęta odżywione 90—100; świnie słoninowe od 150 kg, wzwyż 140—155; o wadze 130 do 150 kg 130—140; o wadze od 110 kg 120—130.

Dot. Umów o naukę ogrodnictwa. Na skutek licznych skarg i zatargów Śląska Izba Rolnicza jako prawna zastępczyni rolnictwa i ogrodnictwa śląskiego zwraca tą drogą uwagę wszystkim rodzicom i opiekunom na konieczność zawierania **piśmiennych umów** o naukę ogrodnictwa z właścicielami wzgl. kierownikami zakładów ogrodniczych. Każdy obecny uczeń i każdy nowowstępujący do nauki ogrodnictwa winien, we własnym interesie jak i w interesie zakładu kształcącego zawrzeć piśmienną umowę o naukę na urzędowym formularzu, który dostarcza Śląska Izba Rolnicza za drobną opłatą. Umowy o naukę ogrodnictwa zatwierdza i rejestruje Śląska Izba Rolnicza. Rodzice i opiekunowie, zamierzający dać kształcić swe dzieci lub wychowanków na ogrodników, otrzymują na wniosek spis zakładów ogrodniczych, posiadających prawo kształcenia uczni, gdyż nie wszyscy ogrodnicy i nie wszystkie zakłady ogrodnicze mają prawo kształcić uczni. Kto chce swym dzieciom przyszłość zapewnić, umieści je tylko w kwalifikowanych zakładach ogrodniczych i zawrze piśmienną umowę o naukę ogrodnictwa. Adres Śl. Izby Rolniczej, Katowice, ul. Juljusza Ligonia 36. Godziny urzędowe, w dni powszednie od godz. 8—15, w sobotę od godz. 8—13. W niedziele i święta, się nie urzęduje. Telefon 1758, Katowice.